

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opisują się
po 1 gr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 4 gr. 6 fe
w ekspedycji
przy Placu Wilhelma. nr. 8
Listy
do Redakcji i do Expo-
zycji winny być
frankowane.

86.

Sobota 13 kwietnia 1861.

Nr. 86.

Poznań, 12 kwietnia. Quidquid ex te amavimus, quid mirati sumus, manet mansurumque est in nostris, fama rerum. Słowa te przywodzi tu bolesną wiadomość o zgonie Tytusa z Kocica Działyńskiego, który dzisiejszej nocy nagle ten pożegnał. Jakkolwiek zwykł był mawiać, że nullo officio publico neque ornatus ne laesus, Poseł Sremski był charakterem publicum wysokiego znaczenia. Żywot ten poświęcony powziętym kierunkom, przerwała śmierć niespodziewana, zostawiając szeroką szczerbę na drodze pamięci.

Poznań, 12 kwietnia. Lubo tak zwane reformy państwa Polskiego do historii bajecznej należą, bo wypadki całkiem inną idą drogą, niemniej co do charakterystyki tak świeżego a tak jeszcze nowego we właściwych intencjach swoich kroku polityki państwa przyczynić się może, bieżącego nie przestaje przedstawiać interesu. Dla tego powtarzamy w całości dyplomatyczną, którą rosyjski minister spraw zagranicznych, książę Górczakow, przesłał do wszystkich dyplomatycznych agentów rosyjskich za granicą, w przedmiocie udzielonych przez cesarza Królestwu Polskiemu koncesji. Nie wprawdzie nowego ta nota nie powiada, ale podobnym jak ten przypadku, ujemne nawet postrzeżenia minister spraw zagranicznych nie uważa za stosowne bardziej jasnego agentom swoim o nowej polityce państwa w Polsce powiedzieć, ma także swoje znaczenie. Nota dyplomatyczna, o której mowa, brzmi, wedle tłumacza de St. Petersburg, jak następuje:

Petersburg, 20 marca (1 kwietnia) 1861.
Zreskryptu JCMości do swego namiestnika w Królestwie Polskim, mogłeś już JWPan powziąć wiadomość, jaki dostojny nasz monarcha wydał o wypadkach warszawskich. W poczuciu siły własnej i miłości dla poddanych, raczył JCMość widzieć zapomnienie tam gdzie w obec rozruchu ulicznego, surowszy sąd zaiste zasłużonym. Sposób wykonania środków restrykcyjnych, do których władza miała się prawo, a w których nie udało się wykonać, wzbudziło w tym czasie do ujawnienia się przyczyn do tego zapomnienia. N. Pan raczył wszelako ograniczyć na tym swego pobłażania. W tym celu, w dniu 12 kwietnia, rozpuścił manifestem z dnia 12 kwietnia, świadczy o wysokiej trosce jaka dostojnego namiestnika przejmując o dobro ludu, które Opatrzność nam darowała. Reszta i Europa postrzegły w tym dowód, że od wymijania lub odraczenia reform wymaganych do postępu i wytrwale je przeprowadza. Dostojny nasz Pan, raczył racząc troskę na poddanych swoich w Królestwie Polskim, nie chciał ażeby złe wrażenie wstrząsnęło w sercach dobrodziejczych jego zamiarów. Ukaz, którego raczył JWPan się przesyłać, pozwoli mu wymiarkować, że instytucji, które wola cesarza w tej chwili raczył wprowadzić. Pierwszą z nich jest rada stanu, której przypuszczono w rozciągniętej mierze zwioli krajowy, powołano znakomitości, znajdujących się po za obrębem hierarchii urzędowej albo piastujących urzędy obywatelskie. Rodaje ona krajowi środek uczestniczenia, w miarę swych, w zarządzie spraw wewnętrznych. Rady powiatowe i municypalne, na zasadzie wyborności, powołane są, zapewniają samorząd potrzebom państwa. Sprawy wreszcie duchowe i oświecenie publiczne zostały oddane osobnej komisji, która na przyszłość będzie od komisji spraw wewnętrznych. Będzie to możliwość zaproponowania rządowi środków potrzebnych do rozwoju wychowania publicznego. Przez różne instytucje otrzymują materyalne i moralne interesy państwa nowe rękojmie, życzeniom i potrzebom jego zapewnia jest wyraz legalny, a przytęm pozostawiona swobodność, którychby doświadczenie wymagać mogły. Skazówki będą zawsze uwzględniane w granicach możliwości i słusności. Praktyczne rezultaty tych przedsięwzięć zależą od sposobu w jaki poddani cesarza raczyli, usprawiedliwią okazane sobie przez N. Pana koncesji. JCMość chce, ażeby to co udziela, prawdą było. Raczył, że dopełnił obowiązku sumiennej troskliwości, raczył racząc Królestwu Polskiemu drogę porządkową. Najgorętszym jego jest życzeniem, aby się Królestwu na niego utrzymało i szczęśliwym było. Ufa mocno, że ten zostanie osiągnięty, jeżeli mądrość kraju raczy poprze jego zamiary. Przyjm JWPanie, wyraz itd.
(podpisano) Górczaków.

Europy się dostawało, nie będzie można teraz ufać bezwarunkowo, jeżeli w ogóle wrocławskie gazety nie uważają raczej za stosowne zaprzestać podawania codziennych wiadomości warszawskich.

Dzienniki niemieckie ograniczają się dotąd, jak zresztą naturalna, na prostym zapisywaniu najnowszego a tak smutnego obrotu rzeczy w Warszawie, w żadne rozumujące nie wdając się komentarze nad prawdopodobnymi jego następstwami dla Polski lub znaczeniem dla ogólnej polityki europejskiej. Dwa wszelako skrajne organa berlińskie, feodalna Gazeta Krzyżowa i demokratyczna Volks-Zeitung, czynią w tej mierze wyjątek. Gazeta Krzyżowa cieszy się, iż książę Górczakow, lubo dużo za późno, do właściwych się uciekł środków, i dołącza przy tej sposobności pruskim ministrom radę, aby podobnie, ale zczasu, wzięli się do ostrego tłumienia agitacji polskiej w Poznaniu, jeżeli nie chcą izby w rycie do całkiem podobnych jak w Warszawie doprowadzić następstw; jeżeli zaś nie mają mądrości i energii do tego potrzebnej, niech lepiej zczasu ustąpią z posad swoich, by od wielkiej szkody kraj ochronić.

Volks-Zeitung natomiast, której dawniejsze artykuły rozumujące o kwestyi polskiej streszczałyśmy niedawno temu, kończy artykuł wstępny najświeższego swego numeru, poglądomi na obecne ruchy europejskie poświęcony, w te słowa:

„Ponieważ rozpadnięcie Austrii od tego zależy, co Rosya zechce zrobić z ruchu słowiańskiego, musi się więc koniecznie zwracać wzrok nasz na stan Polski i zajęcia tamtejsze; dla tego to szczególnie zaprzataliśmy uwagę naszą tym ruchem, w przebiegu jego nie samą tylko polską ale raczej europejską sprawę upatrując. Otóż aż do dni ostatnich wyglądało, jakoby przywódzcy ruchu polskiego ze skutkiem na pomoc Rosyi rachowali. Plan wszelako podobny, może z natury swojej być tylko przez przywódców polskiego ruchu jasno obejmowany; masa polskiego ludu za mało ma rozeznanie do tej dyplomatycznej kombinacji, i zdaje się, że tłum ludowy oskrzydlił teraz chwilowo polskich przywódców, którym cugle z rąk się wysuwają; popadli oni w niebezpieczeństwo doczekania się, iż ów ruch w porozumieniu z Rosyą, wzrośnie na rewolucyjną przeciw Rosyi. W obec podobnego zwrotu, który wskazuje ostatnie wiadomości warszawskie, nie sposób przepowiadać wypadku. Nie pozostaje więc nam jak starać zorientować się w chwilowym położeniu rzeczy, podobnym do stanu wielkiej fermentacji, z której wyklarowanego płynu rozpoznać nie można.“

N. Pan raczył racząc notaryuszom Breitenbachowi w Gdańsku i Knorowi w Chełmnie nadać tytuł radców sprawiedliwości.

Berlin, 11 kwietnia. Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, konferował wczoraj w południe przydłuższy czas z posłami bawarskim, duńskim i austriackim, poczem przyjmował rosyjskiego posła, barona Budberga, z którym się wspólnie udał na obiad do zamku królewskiego; poprzednio odwiedził baron Budberg księcia następcę tronu wirtenberskiego. Po obiedzie rozmawiał król długi czas z księciem następcą tronu wirtenberskiego w obecności księcia Fryderyka Wilhelma, księcia Hohenzollern i ministra barona Schleinitza. Domyślają się że mowa była o zajęciach warszawskich.

Tutejsza Gazeta Spenera donosi, że wiadomość jakoby w pierwsze święto wielkanocne na zwirówce pod Berlinem pojawiła się była procesja złożona z młodych Polaków w czapkach narodowych i chorągiewkami polskimi, okazała się wedle najdokładniej zasiągniętych wiadomości próżnym jeśli nie złośliwym wymysłem.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 kwietnia. Smutne nad wyraz wypadki ostatnie, w gazetach warszawskich pod wpływem cenzury odbiły się jedynie zamieszczeniem ogłoszeń urzędowych. Obraz szczegółowy przebiegu wypadków dadzą korespondencje, pisane pod wrażeniem grozy i powszechnego rozdrażnienia które umysły tu ogarnęło. Poniżej zaś zestawiamy odezwy i ogłoszenia wydane w skutek wypadków poniedziałkowych:

„Mieszkańcy Warszawy!

„Tylokrotnie do was odezwy moje nie odniosły skutku. Dzień wczorajszy was i mnie następującymi wypadkami zasnucił. W dniu onegdajszym już przez dzień cały powtarzały się tłumnie manifestacje, które nawet na mój głos głuchymi pozostały. Wczoraj wieczorem o 6, znaczny tłum zaległ plac przed Zygmuntem. Aby temu położyć koniec rozkazano wystąpić jednej kompanii piechoty, z żandarmami po skrzydłach, z kozakami w rezerwie; oprócz tego posłano urzędnika policyjnego z dobaszem dla uczynienia wezwań do tłumu o rozejście się. Urzędnik policyjny tego dopełnił; po upływie 10 minut ponowił wezwanie, a po upływie jeszcze minut 10 poraz trzeci podobne wezwanie uczynił. Poleconym było wyraźnie rozproszyć tłum za pomocą żandarmów konnych bez użycia pałaszków, i nie

użyć piechoty jak tylko w razie, gdyby wojsko było nastawiane. Dwie szarże żandarmów zdołały rozproszyć tłum bez żadnego nieszczęśliwego przypadku. Lecz najzuchwalsi ze zbiegowiska wrócili w znacznej liczbie, rzucając na żołnierzy kamieniami. Wówczas dowódzcy wojskami postrzegłszy człowieka wysokiego wzrostu, który zdawał się być przywódcą zebrania, kazał go zatrzymać, co przy wzajemnej bójce wykonanem zostało. W tej chwili tłum porzedzony przez człowieka niosącego krzyż, wystąpił z śpiewem od Krakowskiego Przedmieścia. Pół kompanii rozproszyło zebranie bez użycia broni. Następnie gęsty tłum zbliżył się do wejścia ulicy Senatorskiej i zaintonował śpiew. Posłano kozaków celem rozproszenia go z wyraźnym zaleceniem aby nie używali broni; początkowo tłum rozpraszal się bez żadnego przypadku; gdy jednak kozacy odeszli za dwie kompanie piechoty stojące za nimi, napadł na takowe wracający się tłum rzucając kamieniami i szczapami. Jednocześnie dostrzeżono usiłowanie zagrodzenia wejścia na ulicę Podwal i na ulicę Senatorską, za pomocą nagromadzonych doróżek i pojazdów za którymi zbierały się znaczne tłumy: i po doznaniu ponownej napaści kamieniami i innymi pociskami, dowódzca wojska znalazł się w konieczności nakazać strzelanie, które dopełnione zostało trzykrotnie w odwiecie nowych napaści ze strony nieustępującego tłumu. Według zebranych dotąd wiadomości, mieszkańców poległo dziesięciu, żołnierzy dwóch. Rannych mieszkańców sto osm, wojskowych dziesięciu. Z pomiędzy wicherzycieli aresztowano 70. Takimi to czynami ludzie zaślepieni i niepoprawni zaprzętają nas w uroczystych chwilach poświęconych pracom nad rozwinięciem instytucji przez najjaśniejszego cesarza i króla krajowi temu nadanych. Rada administracyjna usławiła względem zaburzeń postanowienie, które wam ogłasza. Schwytych wczoraj na gorącym uczynku, nie pod surowsze prawa wojenne, lecz pod skutki dzisiejszego postanowienia oddaje, a dochodzenia przeciwko nim według całej ścisłości tego postanowienia prowadzone będą. W imię Boga, w imię uszanowania dla monarchy, dla porządku towarzyskiego, dla prawa, dla szczęścia i honoru kraju, zaklinam Was, upamiętajcie się, a jeżeli i to nowe prawo nie powstrzyma zapamiętałości tych, co was do zguby wiedzą, wtedy przymuszonym się ujrzę, po zbyt długiej cierpliwości, ogłosić stan obłędzenia, a wtedy dalsze nieszczęścia spadną na głowy zapamiętałych. Namiestnik Królestwa, książę Górczakow.“

W imieniu najjaśniejszego Aleksandra II cesarza wszech Rosyi, króla polskiego etc. etc. etc.

Rada administracyjna Królestwa. Zważywszy, że powtarzające się tłumne zebrania mieszają spokojność publiczną i stają na przeszkodzie swobodnemu rozwinięciu instytucji przez N. Pana królestwu najlaskawiej nadanych, z upoważnienia N. Pana stanowi co następuje:

Art. 1. Wszelkie zbiegowiska lub jakiegobądź przez rząd nieupoważnione zebrania na ulicy lub drodze publicznej są zakazane.

Art. 2. Gdy nastąpi zbiegowisko lub jakiegobądź nieupoważnione zebranie na ulicy lub drodze publicznej, prezydent, burmistrz, wójt gminy lub ich zastępcy, komisarz policyi lub inny urzędnik, uda się na miejsce zbiegowiska.

Uderzenie w bęben zapowie przybycie urzędnika. Urzędnik wezwie zgromadzone osoby, aby się rozeszły. Gdyby wezwanie to nie odniosło skutku, powtórzy wezwanie jeszcze dwa razy; przed każdym wezwaniem każe uderzyć w bęben. Po ostatnim wezwaniu gdyby zbiegowisko dalej trwało, użyta będzie siła zbrojna.

Siła zbrojna może być użyta po pierwszym lub drugim wezwaniu, jeżeliby następne wezwanie okazało się niepodobnym.

Art. 3. Każdy, któryby pomimo wezwania nieustąpił, będzie niezwłocznie zatrzymany i do jednej z fortec w Królestwie odesłany, celem oddania go pod zawyrokowanie sądu właściwego.

Art. 4. Ktoby nie ustąpił po pierwszym wezwaniu, będzie skazany na zamknięcie w areszcie od dni ośmiu do dwudziestu, ktoby nie ustąpił po drugim uderzeniu w bęben, ukarany będzie zamknięciem w domu poprawy od miesiący trzech do sześciu; ktoby nie ustąpił po trzecim uderzeniu w bęben, skazany będzie na także zamknięcie od sześciu miesięcy do lat dwóch.

Ktoby siłę zbrojną opór jakikolwiek stawiał, skazany będzie na więzienie w jednej z fortec Królestwa od lat 3 do 5ciu.

Art. 5. Ktoby w jakikolwiek sposób namawiał do nieposłuszeństwa lub oporu, skazany będzie na karę w dwojnásób większą, jak ci, którzy jego namowom ulegli.

Art. 6. Wszelkie pobudzenie do zebrania się art. 1 zakazanego, czy to ustne, czy przez pisma lub druki przyklepione lub rozdawane, ukarane będzie zamknięciem w domu poprawy od miesiący sześciu do lat dwóch. Tej samej karze ulegnie autor pisma, litografii, druku, Roznoszący lub rozlepiający ulegnie karze od dni 8 do dwudziestu aresztu.

Art. 7. Gdyby przy zbiegowisku inne przestępstwa jakie były spełnione, te oddzielnie w drodze prawa będą dochodzone.

Art. 8. W czasie często ponawiających się zbiegowisk lub zaburzeń w miejscu jakim, podlegające takowych będą

ujęci dla osadzenia w jednej z fortec Królestwa, celem pozyskiwania na właściwej drodze prawa.

Art. 9. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, dyrektorom głównym spraw wewnątrznych i sprawiedliwości poleca się.

Działo się w Warszawie d. 27 marca (8 kwietnia 1861.) Namiestnik generał-adjutant (podp.) książę Gorczakow. P. o. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej sprawiedliwości (podp.) J. K. Wołowski. Sekretarz stanu (podp.) J. Karnicki.

„Z wyraźnego rozkazu JO. księcia namiestnika dziś mi objawionego, podaję niniejszemu do publicznej wiadomości jak następuje: 1) Zabrania się nosić kije okute. 2) Wieczorem po godzinie 10 zabrania znajdować się na ulicy bez latarki zapalanej. 3) Rannym zabrania się ukazywać na ulicy. Warszawa, dn. 28 marca (9 kwietnia) 1861. P. o. oberpolicmajstra, pułkownik Rozwadowski.”

Margrabia Wielopolski, dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, przy zachowaniu dotychczasowych swoich obowiązków, powołany został do pełnienia tymczasowo obowiązków dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej sprawiedliwości, w miejsce rzeczywistego radcy stanu Wołowskiego, do innych czynności przeznaczonego.

Gubernator cywilny lubelski, rzeczywisty radca stanu Mackiewicz, za samowolne opuszczenie miejsca swego urzędowania, z rozkazu najwyższego oddalony został od służby.

Pan Herman Epstein złożył w banku polskim sumę 40,000 złp., przeznaczając procent od niej na stypendyum przy fakultecie prawnym szkoły głównej warszawskiej dla młodzieży biednej a zdolnej, bez różnicy stanu i wyznania. Rada administracyjna na przedstawienie dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej wyznań i oświecenia, szlachetny ten dar przyjął.

P. Antoni Zygmunt Helcel, b. profesor prawa polskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, wczoraj przybył do Warszawy.

?? Warszawa, 8 kwietnia Najpierw o wypadkach wczorajszej niedzieli. Ze Towarzystwo rolnicze niepewnym swego bytu, przewidywało wielu. Skazówki jego bliskiego zgonu dał najpierw sam Wielopolski unikając w odezwach swoich do właścicieli i do żydów nazwiska Towarzystwa rolniczego. Przecież na cały ogół spada wiadomość o jego zniesieniu jak grom. Wiedziانو o tém rozporządzeniu już od 1 godziny w sobotę; powszechnie przed wieczorem przy wyjściu dzienników. Wieczór przeszedł spokojnie, owszem w późnych jego godzinach i w nocy Warszawa nie zwykle była pustą; po ulicach tylko gęstsze i samotniejsze przechadzały się patrole wojskowe swym powolnym pogrzebowym krokiem; patryoci zbierali się po domach, aby pomówić o wypadku, zbadać jego znaczenie, i przygotować się na możliwe następstwa, ne quid respublica detrimenti caperet. Czuli bowiem wszyscy, że coś zrobić należy, i że się zrobi choćby nienależało.

Następnego dnia, w niedzielę, czy sercem czy porozumieniem wiedziانو, zaczęła publiczność warszawska od południa zdążać przed gmach Towarzystwa kredytowego, gdzie i rolnicze miało swe siedzisko. Po godzinie 3 cały dziedziniec przed gmachem i kościołem ewangelickim rozpostarty napełnił się cizbą ludu wszystkich klas społeczeństwa. Zaczęło główne wejście i balkon nad nim stroić w zielone wieńce i kwiaty, które przynoszone dopiero teraz po przez głowy scieżnionych tłumów rzucano z rąk do rąk, aby dojeść mogły do drzwi i balkonu. Na poręczy balkonu umieszczony urzędowy orzeł dwugłowy raził uniesione umysły; pod zastoną pięćdziesięciu tysięcy ludu, którzy się przed gmachem i po przyległych ulicach nagromadzili, zakryto dwugłowego orła czarnym kirem a na kirze biały krzyż. Wkrótce znalazła się myśl nowa, i szybkie jej wykonanie. Na owej krepie zaimprovizowano na przedce białego orła, nad nim krzyż biały. Więcej jak kwadrans trwały okrzyki radości i uniesienia z pięćdziesięciu tysięcy ust wznoszone w powietrze. Generał Paniutyn przyjechał dorózką przekonane się naocznie o stanie rzeczy, tłumy rozstępowały się w milczeniu przed jego końmi, tylko widok kozaka, co jechał za dorózką, był w tej chwili nieznośnym dla ludu. Nie chciano go puścić przez tłumy, a straszne krzyki oburzenia przepowiadające wściekłość unosiły się nad jego korpakiem, ale ludzie większego zastanowienia zawołali zewsząd: „Puść! puść!” dwóch młodych ludzi w niebieskich konfederatkach wzięło konia za cugle i przeprowadziło przez tłumy. Generał Paniutyn z uprzejmą ludzkością i łagodnością pytał się skąd tak naprędce wzięli tyle wieńców i kwiatów, ktoś z tłumu i to człowiek prosty, natychmiast odpowiada: „A to nam panie generale Litwa i Ukraina te kwiaty przysłała.”

Tymczasem zwolniały trochę ciągle wiwaty i okrzyki a ktoś z tłumy patrząc na te zgromadzone tysiące rzucił myśl, że jeżeli kiedy to teraz śpiew religijny i narodowy byłby na czasie i miał znaczenie. Podjęto tę myśl z ochotą i wszyscy razem padli na kolana zaśpiewali „Pod Twoją obronę”. Następnie zdjęto z drzwi gmachu wielki główny wieniec, ażeby go zaniesć byłemu prezesowi Towarzystwa. Pięćdziesiąt tysięcy ludzi śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła” puściło się za nim przez Mazowiecką ulicę, Saski dziedziniec i Krakowskie Przedmieście na Nowy Świat, gdzie stoi pałac Andrzeja Zamoyskiego. Zamoyski przyjął deputacją i ofiarowany wieniec, podziękował, ale nie chciał się dać zaprowadzić w ludowym tryumfie do gmachu Towarzystwa, a prosił w imię dobra kraju o zachowanie się spokojne, prosił by w jego imieniu wzywano do spokojności. Usłuchali wszyscy i zaczęto się rozchodzić. Ale Krakowskie Przedmieście jest dla wielu także drogą do domu,

inni szli tamtędy do domu od niechcienia, inni może obrali ten kierunek umyślnie. Przed pałacem namiestnikowskim, gdzie mieszka tymczasowo Wielopolski, zwolniło kroki tłumów wspomnienie, że to on sprowadził upadek Towarzystwa rolniczego. Chętko do manifestacji w jednym, ciekawości jak ona będzie w drugim, a nareszcie zamiar odwrócenia w trzecich, wszystko to razem gromadziło w tém miejscu coraz większe masy. Pałac namiestnikowski jak mnóstwo innych w Warszawie jest budowany w klamrę, tylko ten daleko jeszcze głębiej jak inne cofnięty; nawet swemi długimi pawilonami sięga ulicy, tak że żelazne sztachety z dwiema bramami, co stoja między szczytami, tworzą przed pałacem jeden zewnętrzny i jeden wewnętrzny dziedziniec. Przed zewnętrznym dziedzińcem na ulicy tłumy ludu, a wewnątrz tuż przy wejściu do dziedzińca, grono coraz większe się zbiera, które postawia wyraźnie zdradza jakieś nieprzyjazne dla pałacu zamysły. Książę, który z kilku znajomymi od południa pilnował tego miejsca, aby zapobiedz możliwym nieszczeniściom, uśmierza wsparły przez wielu ochotników zbyteczne uniesienie i znajduje wielu posłusznych, gdy innych widok wewnętrzny dziedziniec pobudza do dalszego oporu i pozostania na miejscu. Tam bowiem cicho, spokojnie, jakby z ziemi wyrosły, wysunęły się z pawilonów szeregów z bronią u nogi. Nareszcie czas, spokojne i rozsądne zachowanie się wojska, a przedewszystkiem gorliwość napominających do pokoju i rozejścia się, coraz lepszy odnosiły skutek. Zaczęto się rozchodzić, gdy nowy wypadek nowy sprawił rzeczy obrót.

Wielu z rozchodzących się (była już godzina piąta) szła dalej Krakowskim Przedmieściem, i właśnie się wysypowali z węższego na szersze, koło pamiętnej kamienicy Małcza, kiedy od Zamku ku téjże kamienicy tak jak dnia 27 lutego ujrano jadący stępem całą szerokością Przedmieścia szwadron straży przybocznej namiestnika na siwych koniach. Kilkanaście kobiet przerażonych widokiem i niedawnym wspomnieniem zabierało się do ucieczki, ale pionowy głos mężczyzny przykuł wszystkich do miejsca. Oswojono się z widokiem, lud stanął po boku na chodnikach, a żandarmi wolno i spokojnie jak posagi postępowali środkiem ulicy; za żandarmami oddział piechoty przy odgłosie bębna; za piechotą na środku oczyszczonej z ludu ulicy człowiek z pospółstwa niski z garbem z tyłu i z przodu wyskakiwał najpocieszniej w takt bębna szydząc głośnym śmiechem i żywą giestykulacją z znieawidzonego wojska. Te dwa oddziały wysłane zostały przez Gorczakowa do gmachu Towarzystwa kredytowego, aby tam zabrać owego białego orła, przed dwiema godzinami zawieszzonego. Generał Chrulew nie był przecież w stanie danego sobie polecenia wypełnić, bo orła już nie zastał, a zapytani obecni, którym mówił, że książę mu kazał zdjąć go i odstawić do zamku, dali mu radę, żeby kazał innego tak na przedce z papieru wystrzyżdz i oddał księciu, bo tamten schowany na inny jeszcze lepszy uzytek. Generał zatem nic nie sprawiwszy, musiał z całym oddziałem przy pogwizdzie uliczników wracać przed zamek. Otóż Gorczakow swem postępowaniem i danymi rozkazami tylko przyczynił niedzielnej manifestacji znaczenia i wielkości na korzyść polską. Nie dość mu było wysłać szwadron straży przybocznej i dwie kompanie piechoty po orzelka wystrzyżonego z papieru, ale ustawiwszy jeszcze koło Zygmunta dwa czworoboki piechoty a przy Zjeździe do Wisły sotnią kozaków, wyjechał sam konno w towarzystwie Kotzebuego, oberpolicmajstra Rozwadowskiego i kilku Czerkiesów, aby własną powagą zmusić do rozejścia się. Nic naturalniejszego, jak że na odgłos „Gorczakow jedź!” wszystko się tłoczyło ku niemu. Jeździł niecierpliwie po całym placu Zygmuntofskim, kazał się rozchodzić do domu. Jednomyślnie jakby na dane hasło odpowiadano mu ze wszech stron: „Wojsko do domu, to potem i my do domu.” „Nie pójdziemy póki wojsko nie pójdzie.” A w jednym nawet punkcie akompaniowano tę odpowiedź świstem. Ludzie powagi a dobrej woli chcieli księciu perswadować, że usunięcie wojska wszystko uspokoi. Najpierw zbliżył się z tą prośbą jakiś prosty człowiek do niego, potem inny z wyższego towarzystwa, obudwóch niechciał słuchać. Zbliżył się książę Wszyński i Szenker z tą samą prośbą, ręcząc swoją osobą za rozejście się ludu jeżeli wojsko ustąpi. Odpowiedział że wojsko będzie stało póki się nie rozejdą, a jak się nie rozejdą, będzie strzelać. Szenker odrzekł: „My dopełniliśmy naszego obowiązku.” On zaś: „A ja dopełnię mego.” Równe usiłowania robił Kotzebue i Rozwadowski. Na próżno. Wołano: „My tu w domu, wy do domu.” Na wezwanie Rozwadowskiego zapytano: „A pan policmajster czemu nie idzie do domu?” „A jak wy pójdziecie to i ja też pójdę.” „A dobrze, chodźmy razem.” I część tłumy znaczna poszła z nim Senatorską ulicą do ratusza, gdzie jego mieszkanie. Odprowadziwszy go nikt się nie rozchodzi, on pyta: „Jako, nie idziecie do domu?” „A nie, my tam jeszcze raz pójdziemy.” „A to ja też pójdę.” „A i owszem.” I wrócili razem tłumnie. Na takim certowaniu minął przeszedł kwadrans; inni z wojskiem i lud z drugiej strony dotrwali aż do trzech kwadransów na siódmą. Lud wytrzymał cierpliwie póki wojsko się nie cofnęło pierwsze. Owszem gdy sotnia kozaków spuszczała się między zamkiem a Zjazdem na dół, a z drugiej strony lud równocześnie ustępować zaczął, i gdy naraz znowu z po za Zjazdu ukazały się lby końskie, lud w mgnieniu oka powrócił na swe stanowisko.

Na porządku dziennym wszelkich pogadanek od 5 dni jest Wielopolski i tylko Wielopolski. Wszystkim wiadomo, że on dziś najważniejszą figurą w rządzie Królestwa, a nie ma żadnej wątpliwości, że zniesienie Towarzystwa jest tylko jego sprawą. On sam się tego nie zapiera. Publiczność głowę sobie łamie nad znaczeniem i powadami tego kroku. Najrozmaitsze robią się konjekтуры nad tém zdarzeniem i jego sprawcą. Przyznając wszyscy margrabiemu wielki rozum polityczny, a większą jeszcze ambycją, na najróżniej-

sze przecież wpadają pomysły. Jedni twierdzą, że ta bicia zrobiła z niego zupełne i powolne narzędzie rosyjskiego, tém niebezpieczniejsze dla sprawy polskiej, silnym charakterem i znakomitym rozumem wyposażone. twierdzą, że nie myśli ani o jednej ani o drugiej stronie dzy któremi stanął, ale tylko o sobie, a wiedziyno pot ambycją, chciałby koniecznie na kartach dziejowych o tarcie wyryć swe imię, a dobro kraju i pracę swą dla na tych legalnych drogach jakie obrał, uważa tylko za binię swęj osobistej sławy. Ci wierzą w jego dobre dla kraju i przypuszczają, że zniesienie Towarzystwa niczego jest tylko wypełnieniem warunku, jaki jemu sam rząd rosyjski postawił; ci sądzą, że Wielopolski niebaczem innym wynagrodzi tę wielką stratę, tę ofiarę, padła tylko dla utrzymania powagi rządu, dla dania do że rząd nikogo się nie boi, ma odwagę i władzę, i co ma się podoba, i będzie robił dalsze koncesye nie parciem żadań ludowych, ale z własnego przekonania właściwości i potrzebie. Sam Wielopolski nasunął ten prosząc jeszcze w sobotę swych dobrych znajomych, wstrzymali się z sądem o tym jego czynie. Ne hæten vótre jugement, są autentyczne jego słowa. Ci sami rzą dalej, że Wielopolski już musi mieć w tece nowe rkie koncesye, a podobno sam Wielopolski, (dodaje podobno za autentyczność tu ręczyć nie mogę) wczoraj działo, że we wtorek będziemy go na rękę nosili. (??) jeszcze dodają, że zwinięcie Tow. rolniczego jest li wyrazem osobistej niechęci i intrygi, a usunięciem osad zawady. Tyle pewna, że stawił bardzo wiele na kartę, są o nim stanowczy jeszcze zawiesić należy. W co przez kilka dni swego urzędowania zrobił, są straszne rany zadane żywotnym siłom narodowym, będzie nietylko chciał ale i mógł te rany zagoić i grodzić? Czy zależny z jednej strony od rządu, który każdej chwili zdumchnąć może, z drugiej od narodu, idąc za popędem tylko serca, jest jeszcze w stanie pomyśleć wszystkie jego zamiary, od narodu, z którym on żył, którego popędów on nie zna ani obliczyć pewnym potrafi, będzie w stanie pokierować sprawą tak żeby zamiary utrzymać się mogły? To pytania które przyszłość dopiero rozwiąże.

Jeszcze kilka potocznych wiadomości. Jan Kantowolski, przy objęciu swego urzędu dyrektora komisji sprawiedliwości przyjmując urzędników swego wydziału, piął po cywilnemu, nie w mundurze, a w przemowie, między innymi oświadczył że jest Polakiem i pragnie z nami razem pracować dla ojczyzny. Prezydent miasta Warszawy został na miejscu Andraulta pan Jeske, do czasu w opinii publicznej z uczciwości i obywatelskiego sobu myślenia dobrze widziany. Andrzej Zamoyski opuścił Warszawę i udaje się na prowincją do dóbr swoich.

?? Warszawa, 8 kwietnia w nocy. Gdy pisałem o wyrazy, rozpoczynały się morderstwa o których zapewne telegraf wiecie. Chociaż na pierwszą wiadomość kiem zbiegowisku wybiegłem na ulicę i przyszedłem Senatorskiej i placu Zygmunta jeszcze przed rzeźnią, starsiem się na ostre, przecież nie jestem w stanie opisać całości, ale podam to co wiem i na co patrzałem. bno wybierała się od Bernardynów procesya na Pragę, ga prowadzi przez Zjazd Nowy, który pod samymi z zamku przechodzi. To się niepodobało Gorczakowowi, kazał wojsku pochód wstrzymać. Nie wiem jak się wojska, ciekawość i szlachetniejsze pobudki przybyły, większe masy. Kiedy dochodził do końca Senatorskiego gdzie ta przed Zygmunta wychodzi, parły na miasto ludu ustępujące przed natarciem konnych z straży przybocznej, które uszło na sucho. Ale skoro jeźdźcy znosili cili na swoje stanowisko, lud posuwał się ku nim gąc pohamować uczuć które nim miały. Ta garstka Senatorskiej ulicy była na dobrej drodze układów rem straży przybocznej, który przed nią stał, nie nawzajem po kilka kroków cofać. W tej samej chwili kiem Krakowskiego Przedmieścia puściła się masa zakonnikiem na czele, który krzyż niośł, jak falko, kim krokiem prosto koło zamku po prawej stronie lumny Zygmunta, niby ku Staremu Miastu; pozwó Sen przejść konni, i już procesya ta dobrze minęła, kiedy piechota w najszybszym pedzie zaskoczyła im os i rozbiła kolbami. Cofających się goniono tłukąc mi, wtędy i straż przyboczna natarła z boku doby łaszami. Co się z owym zakonnikiem stało, nie widziałem, nie widziałem w zamieszaniu, ale niebawem jakimiegoś młodzieńca niosącego ten sam krzyż już w mion, a więc tylko Chrystusa bez rąk na słupie. nie ten cofał się jeden z ostatnich, a cofawszy się rogu domu, który na przeciw Zygmunta Krakowskie mieście kończy, ukląkł i zaczął śpiewać: „Pod Twoją obronę.” Niebawem przypadło pięciu innych, w wściekłości zaczęli go kolbami tłuc. Na to patrzący co się dalej z nim stało, widzieć mi nie dało mieszanie. Wkrótce przeminał popłoch, a lud znowu się w ujście Senatorskiej ku kolumnie Zygmunta plutonem ognia. Cofańto się z przestrachu kroków naście, ale pomimo kilku rannych, znow zaczęto wać naprzód z golemi rękoma i piersiami. Takim w Senatorską dano trzy, w inne ulice Starego Miastu pewne tyleż, między jedną salwą a drugą było minut przestanku. Na Krakowskim Przedmieściu oddział około 100 piechoty, który na komendę oficerów wał w przestankach i trójkami lub czwórkami strzelał ludu na chodnikach będącego. Stąd bardzo wiele sklepach poraniono. Najwięcej strzelano w Senatoro Stare Miasto, ogień był zawsze plutonowy. Kilka przeleciało nad miastem, jako sygnały dla rozlokowanego koszarach wojska, słyszałem huk armat, kilkakro

adający na ten sygnał. Ta razą niezabraknie świad-
 którzy widzieli jak pomordowanych i rannych żołda-
 unosiło do zamku; jednych unosząc na karabinach po
 iku, innych ciągnąc po bruku za włosy i za nogi. Po-
 dwaście trupów i piętnastu rannych uniesli do zam-
 Dziś nie da się to sprawdzić, a pewnie nie da nigdy.
 rku ludu i miasta jest do tej chwili najmniej 7 trupów,
 sam widziałem pięciu; czterech w hotelu Europejskim,
 tego w resursie; między ciężko rannymi jest także ko-
 leżący w resursie. Ranni wyniesieni do szpitala, inni
 kowani po bliskich placu domach. Liczby ich ani w
 bliżeniu podać nie jestem w stanie. Trupy które wi-
 lemi, należą wszystkie do rzemieślniczej klasy. Ale ju-
 znają się zapewne i ofiary z wyższego stanu. Mówi-
 że jeden kapucyn zabity, inny ranny, kilku żydów ma-
 być rannych. Może jutro doniosę więcej szczegółów
 większym ładzie. Komentarze wam pozostawiam. Całą
 większą batalią komenderował Gorczakow z okien zamku.

?? Warszawa, 9 kwietnia rano. W nocy dzisiejszej
 wszystkich placach stało wojsko jak nabite. Na Saskim
 kilkadziesiąt ogni, kilka tysięcy piechoty sam widzia-
 Przed bankiem batalion, przed zamkiem konnica i pie-
 Co dwadzieścia kroków patroli konne i piesze, po
 30 ludzi; na Krakowskim Przedmieściu co dziesięć
 ków także patroli, nawet działa prowadzono w nocy
 miasto, zapewne na jakie pozycje. Wszystkich tru-
 i rannych z resursy i hotelu Europejskiego pozabie-
 W zamku widział dr. Chałubiński przeszło 20 ran-
 trupów do zamku ściągniętych nikt się nie doliczy.
 rano żołnierstwo zdierało przechodzącym załobę, nie-
 rem poprawia się i prowadzi każdego kogo z załobą na-
 do zamku innych bijąc batami. Wszyscy co chodzili
 anych konfederatkach, jeżeli się dziś ukazali na ulicy,
 ytani i do zamku prowadzeni. Studentów akademii i
 ymontczyków już od wczoraj wieczora wszystkich chwy-
 W tej chwili dowiaduję się, że hotel Europejski przez
 anych poległych w nocy był zatarasowany, i trupów
 do dopiero w tej chwili.

Już 27 zabitych się doliczono. Między tymi akademicy
 zycy, Dąbrowski, Erner, Kropiwickich dwóch braci,
 z nich budowniczy. Zabity Klein szewc, żyd, Ma-
 ka żyd; Lepkowski Roman, obywatel z Łęczycykiego.
 godziny 10 rano widziano o 152 rannych i zabitych w
 ie oraz rannych w zamku, liczba trupów w zamku nie-
 zoma. Pochowano ich w fossach przy cytadeli. W re-
 leży panna Sieczkowska, przestrelona na wylot
 przystąpiło 2 żołnierzy z oficerem do akademika, aby
 przedrzeć załobę. Oburzony sposobem brutalnym zdzie-
 odepchnął żołnierza, który na komendę oficera przy-
 go do ściany bagnetem. Trupa wzięto natychmiast do

?? Warszawa, 10 kwietnia w południe. Pozwólcie
 stawać i dopełnić dorywczo podane wiadomości z wtor-
 rana. Powodem do zajęć poniedziałkowych nie była
 procesya, tylko wypadek przypadkowy. Święto, wzbud-
 po zwinięciu Tow. róln. a nadewszystko sukces nie-
 any gromadził tłumy ludu na Krakowskim Przedmie-
 kuryerka jadąca do Lublina zmierzając przez Krako-
 Przedmieście do Zjazdu zatrzymała: „Jeszcze Polska
 nieęła,“ niewiem czy z własnego popędu, czy przez lud
 wolona. Okrzyki tysięcy wzniosły się pod niebo, za-
 czapki w górę rzuciła i biedza za kuryerka, która ja-
 na Zjazdowi jechała przez to samo ku zamkowi. Na-
 ienie się tłumów, bramy zamku się otwarły i wysta-
 wojsko, odparło wolno postępując lud, a ten o 20 lub
 kórków stanął na przeciwko; zaczęły się zwolna
 emne drażnienia, niebawem wystąpił z tłumy pojedyn-
 człowiek 10 kroków przed pierwszy szereg ludu, aby z
 zego stanowiska rzucić groźby żandarmom, czyli tak
 anej strazy przybocznej. Żandarmi chcieli go ująć,
 niechciał pozwolić, skutkiem tego nastąpiła szarża
 przybocznej, która rozbiła tłumy, a pojedynczych
 parłszy do murów, pałaszowała na chodnikach. To
 oburzenie i w tłumach na Senatorskiej i na Pod-
 przez ten czas zgromadzonych. Nastąpiła także szar-
 Senatorską ulicę, a dalszy przebieg wiadomy z méj
 kiedziakowej korespondencji i ogłoszenia Gorczakowa.
 on ostatniemu nie wierzcie tylko, że nie było więcej
 10 trupów, ani też że nie strzelano więcej jak 3 razy.
 elano może tylko 3 razy, jeżeli będziemy liczyć za je-
 zrazowe strzelanie potrójną salwę w 3 ulice: Krakowskie
 mieście, Senatorską i Podwał. Trupów z pewnością
 więcej jak 50, tylko nikt ich się niedoliczy. Tak np.
 wtorek po obiedzie, szukała stroskana córka swéj mat-
 rora zginęła bez śladu, jak wielu innych. O mężczyzn-
 ka możnaby przypuszczać, że są między 70 uwięzionymi,
 kobieta chyba zginąć musiała; 20 rannych i 3 trupów
 orzych bytności w zamku wiadomo, jest za małą liczbą
 ósć tych, których po bruku tam zawleczono. *) Z re-
 rannych umieszczonych po szpitalach wojsko nie zabie-

Wojsko miało pozwoleń trupy odbierać, i zapewne z chciwo-
 jednego dobioło. Powiadają, że jeszcze w nocy pochowano wielu
 mie na dolnym tarasie zamkowym, inni mówią, że powrzucono
 e.

W dniu dzisiejszym rozstał się z tym
 iatem Tytus Działyński. Stosownie do
 ranej woli zmarłego ciała jego prze-
 zionem zostanie do Kórnik. O dniu
 pgrzebu i nabożeństwa następnie
 adomość w Dzienniku Poznańskim u-
 eszczoną zostanie.
 [123]
 Pozostała familia.

Za ofiary sprawy ojczystej poległe
 25 i 27 lutego i 8 kwietnia w War-
 szawie, odbędzie się w parafialnym ko-
 ściele w Łaszczyne solenne nabożeń-
 stwo o godzinie 9/4, na które się du-
 chownych i obywateli zaprasza. [1115]

W Grodzisku pod Pleszewem ode-
 dzie się nabożeństwo załobne d. 17
 kwietnia za pomordowanych na nowo
 braci naszych w Warszawie d. 8 kwie-
 tnia. [1117]

rało, ale zabrało wszystkich trupów. Do resursy po jed-
 nego trupa przyszedł wojska cały batalion, o wpół do 3
 w nocy. Resursę zamknięto, do hotelu Europejskiego tyl-
 ko za biletami wpuszczają, aż do tej chwili mieszkańców
 jego. We wtorek o 5 z rana myto bruki ze krwi jak po-
 dłogi, a mularze napędzani bagnetami musieli zalepać
 dziury od kul. Saski ogród zamknięty. We wtorek ulice
 dochodzące do zamku szpalerami wojska odgrózione, za
 wojskiem stoją armaty; dziś przechodzenie przez plac zam-
 kowy już dozwolone, ale na każdą ulicę wytoczona armata,
 a przy niej lont się kurzy. Na placu Krasińskich 3 ar-
 maty i formalny obóz. Toż samo na Saskim placu; na
 Krakowskim Przedmieściu co 10 kroków silne patroli w
 tę i ową stronę. Na Solcu przy jatkach rzeźniczych mnós-
 two wojska. Załobę zdierało tylko gdzie niegdzie, ale
 rzucony postrach zniewolił wielu do zdjecia jej dobrowol-
 nie, dziś powoli znowu powraca, a jutro zapewne będzie
 większą jeszcze jak dotychczas. Mnóstwo kobiet dziś rano
 ukazało się w zupełnie grubej. Rozpacz miasta nie jest
 do opisania. Ludność klas niższych szalona bólem niewoli,
 nienawiścią i rozpaczą. Brak roboty powstały zaraz po 27
 lutego teraz tylko zwiększyć się znacznie musi. Ludzie
 zastanowienia, co by radzi widzieli jakiś zamiar i cel w ka-
 żdym czynie, truchleją z przestachu na myśl, że sceny po-
 niedziałkowe w straszniejszych jeszcze rozmiarach mogą się
 powtórzyć za chwile.

FRANCYA.

Paryz, 8 kwietnia. W salonach dyplomatycznych obie-
 gała wczoraj wiadomość, że niebawem szwecya i Portu-
 galia uznają królestwo włoskie, pierwsza ze współczucia
 narodowego i liberalnego, druga zaś będąc całkiem zależną
 od polityki angielskiej. Francuski rząd jeszcze przez czas
 niejaki wahać się będzie z uznaniem publicznem i urzęd-
 wem, chociaż potajemnie w jak najlepszym zdaje się być
 porozumieniu, dwory zaś pochodzenia niemieckiego nie tak
 przedko zapewne dadzą się do tego kroku nakłonić już z
 rodowej niechęci do romańskiego narodu, który się z pod
 niemieckiego zwierzchnictwa wyswobodził, już to ule-
 gając przedstawieniom gabinetu austriackiego, który im
 przypomina ciągle zastrzeżenia traktatu akwizgrańskiego
 z roku 1818 zakazujące pojedynczym rządóm uznawać ja-
 kążkolwiek zmianę terytorjalną w Europie bez poprzedniej
 zgody wszystkich państw kontraktujących. Tymczasem we-
 wnętrzne stosunki półwyspu nie są zbyt pomyślne; w po-
 łudniowej części niepokoją ciągle intrygi i spiski burboni-
 stów, a pojawienie się Garibaldego w Turynie nie małym
 jest podobno dla rządu kłopotem. Wielki ów bohater lu-
 dowy zaczyna się podobno niecierpliwie zwłoka, a jego
 antypatya do ministra Cavoura jest powszechnie znana i
 okazała się świeżo w przemowie, którą miał do rzemieśl-
 ników medyolańskich, i w której swego przeciwnika poli-
 tycznego nieoszczędzał. Można mieć jednak bezwarunkowo
 tyle zaufania, do patryotyzmu i rozsądku Garibaldego, że
 kraju swego nie pociagnie do żadnego niewczesnego i zgu-
 bnego przedsięwzięcia.

— Monitor ogłosił dzisiaj traktat graniczny między
 Sardynią i Francją zawarty, podpisany przez obydwoch ko-
 misarzy hrabiego Reyneval i pana Carutti de Cantogno,
 który stanowczo oznacza granicę między obydwojema temi
 krajami.

— Uważano tutaj, że na wczorajszym poświęceniu
 mostu kolei żelaznej, łączącej Francją z Niemcami pomię-
 dzy Kehl i Strasburgiem, nie było ministra robót publicz-
 nych, p. Rouher, w skutek wyraźnego rozkazu cesarskiego,
 i że z listy inżynierów mających za wykonanie tego olbrzy-
 mięgo dzieła dostać krzyż legii honorowej, wykreślono in-
 żynierów niemieckich.

— Obiegają w tutejszych dziennikach aż dwie redak-
 cye listu cesarza do księcia Murata, które jednak są nadto
 gwałtowne co do treści i wyrażen, żeby je można za praw-
 dzliwe uważać. W jednej z nich nakazuje cesarz nawet
 księciu opuścić Francją na sześć miesięcy.

— Pan Gaiffe, były sekretarz bankiera Solara, przy-
 trzymany wczoraj został jako zawikłany w sprawie
 Mirèsa.

— Pogłoski o gromadzącej się wojnie i przygotowaniach wo-
 jennych jeszcze nie ustały. Żołnierzy francuskich ćwiczą
 teraz w odbywaniu marszów gwałtownych z całym pakun-
 kiem wojennym i żywnością na dni kilka. Obok tego zaj-
 muje przede wszystkim uwagę zarządu wojskowego nowy
 rodzaj karabinów zrobionych, jak mówią, podług przepisów
 danych przez cesarza. Karabiny te odznaczają się bardzo
 długą kolbą a krótką lufą, mimo to mają trafić na nie-
 słychaną odległość trzech tysięcy metrów (?) i przeszywać
 jeszcze najgrubsze blochy.

— List ów cesarza pisany do księcia Murata był do-
 syć gwałtowny w wyrażeniach swoich. Między innymi wy-
 rzucił mu cesarz, że w postępowaniu swoim zapomniał o
 obowiązkach francuskiego senatora i księcia.

— Wczoraj odbył się ślub młodego la Gueronnièra,
 syna znanego radcy stanu, z panną Jovyac pochodzącą od
 jednej z sióstr Fénélena.

— Słychać, że hr. Montalembert wydaje nową broszurę,
 tyczącą się sprawy papieskiej.

— Poseł austriacki, książę Metternich, zostaje w tak

dobrem porozumieniu z dworem, że gdy teraz przy zmianie
 mieszkania najął pałac rządowy, w którym mieszkał daw-
 niej hrabia Persigny, cesarz zostawił księżnej Metternich
 znaczną część mebli rządowych do użytku.

WŁOCHY.

Turyń 4 kwietnia. Rozprawy w izbie poselskiej o Nea-
 polu mniej są zajmujące, niż sobie zrazu obiecywano; wy-
 kazuje się bowiem, że stan rzeczy tam nie tak groźny,
 jak to przed kilku dniami się wydawało. Na głosy panów
 Massarego, Paternostra i Riccardiego odpowiedział Ming-
 hetti, minister spraw wewnętrznych, że poprzedni mówcy
 nazbyt mocnych użyli farb w przedstawianiu neapolitań-
 skich stosunków, że rząd zżemu zaradzi i siły wojskowe
 w południowych krajach dla powszechnego bezpieczeństwa
 zwiększy, a przedewszystkiem gwardyją narodową lepiej
 uzbroi. Po Minghettim uwiadomił izbę minister robót pu-
 blicznych, że dla urządzenia nowych kolei żelaznych, poczt
 i telegrafów w południowych prowincjach zaczęto przygo-
 towania. Gdy następnie więcej jeszcze znalazło się przed-
 miotu do téj dyskusyi, prezes rozwiązał posiedzenie, od-
 raczając dalszy bieg kwestyi neapolitańskiej do dnia na-
 stępnego. — Wykazało się, że hersztami neapolitańskich
 rozruchów byli żołnierze burbońscy, którzy po dwu miesie-
 cznym urlopie znów do szeregów powrócić mają. Za ode-
 brany żołd posprawiali czerwone koszule, a lazaronych
 i włoczęgów do hałasu pokusili. Nawet kilku Garibaldzi-
 stów do wrzawy téj i napaści na ministerstwo finansów się
 wciągnęło, ponieważ wicherzyście im nakłaniali, że Gari-
 baldi każdemu z swych towarzyszy broni przysłał po dwa
 dukaty na święta, lecz że ich dyrekcya finansów wypła-
 cać nie chce, a raczej wojsko piemontskie pieniędzmi temi
 obdarzyć zamysła. — Cztery dywizye wojska Garibaldo-
 skiego (Bixio, Medici, Cosenz, Türr) będą zupełnie zor-
 ganizowane. Mają one pod wodzą Ciałdinego być wcielone
 do stałego wojska, lecz w przypadku wojny Garibaldi nad
 niemi obejmuje dowództwo. — Jenerał della Rovere na miej-
 scu Montezemola mianowany jeneralnym gubernatorem
 Sycylii.

Turyń 5 kwietnia. Izba poselska cały ten dzień po-
 święciła kwestyi neapolitańskiej, lecz i dzisiaj nie uchwa-
 lone nic stanowczego. Garibaldi chory nie przybył na po-
 siedzenie. Ferrari dowodził, że położenie ziem południo-
 wych wiele nadržca trudności i niebezpieczeństw; zarzu-
 cał rządowi, że nie dosyć o pozyskanie miłości mieszkań-
 ców się starał. Dalej wniósł, ażeby Garibaldi objął urząd
 gubernatora tych prowincyi. — To pewna, że główne tru-
 dności, jakie tam rząd terazniejszy napotyka, pochodzą
 z zepsucia moralnego i głębokiego upadku, w jakim kraj
 ten grzęźnie. O właściwej, politycznej opozycji przeciw
 nowym ideom i formom rządu, nie ma tu mowy. Króle-
 stwo Neapolu (jak się jeden z niemieckich dziennikarskich
 korespondentów wyraża) jest Augustusza oborą, a wyczy-
 szczenie jej wiele pracy i trudu wymaga. Widzi to jasno
 Cavour i inni rządu naczelnicy. Możliwe to dzieło byłoby
 przypadło każdemu rządowi, któryby po Burbonach był
 nastąpił. Wiktor Emanuel więcej ma powołania, a może
 i więcej potęgi, niż jakikolwiek inny monarcha czy rząd,
 ażeby Włochy południowe z obecnego stanu ponizenia i nie-
 szczęść wydzwignąć. — Układy z Rzymem na dobrą bo-
 dajnie są drodze. Papiescy wysłannicy, Pantaleoni i Pas-
 saglia, kilka już mieli tajnych narad z Cavourem i Ming-
 hettim. Ich pobyt zaledwo tu wiadomy; natomiast obe-
 cność Garibaldego jest przedmiotem powszechnej cieka-
 ści. Błądzi wszelako kto zdął wnioskuje o nowych przed-
 sięwzięciach wojennych. Sam Garibaldi dzieli przekonanie,
 że Włochy w chwili obecnej pokoju strzedz winny. Do de-
 putacyi bractwa robotników, na Caprerg wysłanej, Gari-
 baldi wystosował pismo, z którego taki wyjmujemy ustęp:
 „Kraj błądzi, jeżeli nadzieje na jednym, tylko buduje czło-
 wieku; przede wszystkim sobie samemu zaufać powinien,
 a nie wierzyć, że gdy Opatrzność człowieka jak ja, bie-
 dnego człowieka wybrać raczyła, ażeby cośkolwiek zdzia-
 lać dobrego, już nie ma wielu, wielu innych, którzy zdolni
 tyle co ja, a może więcej niż ja uczynić. A więc wie-
 dziecie, że wśród walecznych, którzy za mną poszli, tysiące
 zastępować mi będzie, skoro mnie zabraknie.“

Austriacka Gazeta donosi, że Wielki książę to-
 skański do dworów europejskich wystąpił z protestem prze-
 ciw usurpacyi tytułu „króla Włoskiego,“ jaki nieprawnie
 Wiktor Emanuel sobie przywłaszcza. Za przykładem tego
 księcia podobno pójdą król neapolitański i książę mo-
 deński.

Do Neapolu 26 marca francuskim parowcem „Cephisea
 z Malty przybyło 170 ochotników węgierskich z Konstanz-
 tynopola. Większa ich liczba należy do znakomitych w oj-
 czyźnie rodzin. Wstąpią oni do węgierskiego legionu
 w Noli. W rychłym czasie spodziewają się tutaj większego
 jeszcze oddziału z Konstanztynopola.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemia-
 nia nr. 15

Przez Ludwika Mierzbacha w
 Poznaniu jest do nabycia:

MOWA
 miana na nabożeństwie załobnym w Grodzisku
 za dusze
 poległych w Warszawie
 d. 25 i 27 lutego r. 1861
 przez X. Prusinowskiego.
 Cena 10 sgr. [1058]

Proclama.

[372]

Albert Schlarbaum, majster professy murarskiej...

sińskim położone, których tytuł posessy na imię pani Heleny...

Wierzyciele, którzy względem realnej pretenzysy z księgi wieczystej...

Sprzedaz konieczna.

Król. Sad powiatowy w Wrześni. Wydział I.

Dobra szlacheckie Chwalibogowo wraz z folwarkiem Korzkwy...

Niewiadomi z pobytu następcy prawni Kazimierz i Józefa Otoccy...

Wierzyciele, którzy dla pretenzysy realnej z hipoteki...

Wrzesnia dnia 17 października 1860.

Wzywają się przeto wszyscy ci, którzy jako spadkobiercy...

5 lipca 1861 przed południem o godz. 11tej przed ur. Crouasaz...

Poznań, dnia 11 grudnia 1860. Królewski sad powiatowy...

Sprzedaz konieczna. Król. Sad powiatowy w Wrześni...

Dobra rycerskie Komorze w powiecie Wrzesnim...

Ku utrzymaniu piekności włosów

Dra L. BERINGUIER'A olejki z korzonków zioł.

Złożony z najdosowniejzych ingrediencyi roślinnych i olejnych części...

Jako też w Bydgoszczy u Teodora Thiela, w Międzychodzie u L. Stargardta...

Reńskie KARMELKI PIERSIOWE kompozycy kr. profesora dra Albers'a w Bonn.

Chlubnie znane prawdziwe reńskie karmelki piersiowe...

Hermann Megelina przy ulicy Wrocławskiej numer 9;

oraz w Bydgoszczy u Teodora Thiela, w Międzychodzie L. Stargardta...

Wschowie Karola Wetterströma, w Inowrocławiu I. Lindenberg, w Rawiczu R. T. Franka...

W Rogoznie Ludwika Zerenze, w Pile I. Tantowa, w Szamotułach Juliusa Peyser i w Wolsztynie u Ernesta Andersa.

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:

- 1) Skarbek. Powiesci polskie, ozdobione dziełami drzeworytami... 2) Mowa ks. Prusinowskiego na nabożeństwie żałobnym...

Cyrk Carrego w Poznaniu.

W czwartek d. 13 kwietnia wielkie przedstawienie damskie...

Na zakończenie: Steeple-chasse czyli angielskie gonitwy...

Początek przedstawienia o godzinie 7. Otwarcie kasy o godz. 6.

Jutro i codziennie wielkie przedstawienie. [1124]



Ogier czteroletni skarogniady o przegany, 5 st. i 4 cale wysoki...

Dom. Koninko pod Kórnikiem ma na sprzedaż piękną wykę do siewu. [1119]

Mało używana lekka bryczka na resorach jest na sprzedaż przy Rycerskiej ulicy nr. 16. [1120]

Wny Marjan Trzciniński z Kujaw zechce się zgłosić w własnym swym interesie do przyjacela swego W. S., sędziego pow. w Szubinie. [1114]

Aparat miedziany Pistorjusza z wszelkimi naczyniami, ma do sprzedania Dominium Witosław pod Mrocza. [1087]

Rządca dóbr Polak żonaty lecz bez rodziny opatrzony dobrymi świadectwami poszukuje przy 200 tal. pensyi od sw. Jana unieszczenia. Blizszą wiadomość poda komisyoner Scherek w Poznaniu. [1122]

1861 świeżego czerpania

odebrałem: Wodę Marienbadzką, Kissinger Rakoczy, Eger Franz i Salz, Karlsbadzką, Mühl, Schloss i Sprudel, Emską, Kessel i Kraemchen, Bilińską, Püllena, Selterską, Spaa Ponthou, Vichy i Salzbrunską. J. Jagielski, apteka pod białym orfem. [1116]

Najlepsze ANGIELSKIE WĘGLE KAMIENNE

przy odbiorze większych ilości poleca po najtańszych cenach K. Kleemann, ulica Szyperska nr. 13. [1092]

Przybyli do Poznania.

Dnia 12 kwietnia.

Bazar: Wł. dobr hr. Skarbek z Kr. Polskiego, Różański z Padniewa, Swinarski z Kruszewa...

Sterna Hotel Europejski: Wł. dobr Gromadziński z Przyborówki, Bętkowski z Czarnotul, panie Mittelstädt z Król. Polskiego, Conias i panna Conias z

- Drezna, kap. Sahl z Głogowa, handl. chmielu... Myllusa Hotel Drezdeński: Wł. dobr Hildebrandt... Buscha Hotel Raymski: Wł. dobr Brandes z Berlina...

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 12 kwietnia. Dzis nie odebraliśmy wiadomości handlowej tutejszego stowarzyszenia kupieckiego.

Berlin, 11 kwietnia. Pazenica: w miejscu 25 szejfi 70-82 tal. w jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 45-48 kwiec. i wiosenna odstawa...

Wrocław, 11 kwietnia.

Table with columns: Na targu, piękna, śred., pościel. Includes items like Pszenica biała, Żyto, Jęczmień.

Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 centn., na kw. 45, kw-maj 44 1/2-45, maj 45 1/2, maj-czer 45 1/2, pł. czerlip. 46 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy...

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 70 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 40-43, na senną odstawa...

Szczecin, 11 kwietnia.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 70 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 40-43, na senną odstawa...

Main financial table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Akcje bank i kredyt., Akcje przemysłowe, Kurs giełdy w Poznaniu, Akcje Śląskich kolei żelaznych.